

Janusz Wycisło

Poszukiwanie doktrynalnej motywacji walki o język polski na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX wieku

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 22, 81-96

1989

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. JANUSZ WYCISŁO

POSZUKIWANIE DOKTRYNALNEJ MOTYWACJI WALKI O JEZYK POLSKI NA GÓRNYM ŚLĄSKU W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU

Śląsk*, niekiedy zwany Starą Polską¹, został odcięty od reszty państwa polskiego już w pierwszej połowie XIV w. Jego zaborcy zmieniali się kilkakrotnie. W 1339 r. zawładnęli Śląskiem Czesi (Jan Luksemburski), którzy natychmiast zaczęli czechizację ludności tego regionu, potem (od 1526 r.) Habsburgowie, a ostatecznie od 1763 r. Prusacy, którzy akcją germanizacyjną uważali za jedno z najważniejszych zadań państwowych. Polityka germanizacyjna na Górnym Śląsku miała różne etapy: od koncepcji naturalizacji do wyrafinowanej metody narzucania nowej kultury. Zawsze zmierzano jednak do wyeliminowania ze społecznego obiegu treści etnicznie polskich. Jednocześnie jednak, wraz z nateżeniem się germanizacji, ożywiała się i krystalizowała polska działalność kultur alno-oświatowa, polityczna i gospodarcza. W połowie XIX w. zostaje wypracowany jednolity system założeń oświatowych, który w połączeniu z ogólnoeuropejskimi procesami budzenia się świadomości narodowej powodował, że lud śląski garnął się do książki i oświaty. Na Śląsku procesowi temu przewodziła inteligencja (duchowni i świeccy) wywodząca się z ludu. Ona w sposób świadomy nawiązywała do tradycji narodowej i opierała się na współpracy z szerokimi kręgami społecznymi. Nie była to więc praca oświatowa dla ludu, ale wespół z ludem².

Walka o polskie wartości z zakresu kultury i oświaty opierała się głównie na języku wspólnym wszystkim Polakom, w którym słusznie upatrywano niezastąpione narzędzie oddziaływania społeczno-narodowego. Stąd kwestii języka w procesie 19-wiecznej odnowy społeczno-narodowej przypadło specyficznie ważne zadanie. Walka o język polski była podstawą wszystkich poczynań społecznych. To właśnie język polski był ściśle związany z przekazywanymi wartościami religijnymi. Fakt ten dostrzegany był przez polskich księży, redaktorów, niektórych nauczycieli i innych działaczy, którzy poprzez wypracowanie nowych form pracy społecznej wnieśli — stosownie do ówczesnych potrzeb —

¹ Wielu katolickich działaczy społeczno-narodowych w XIX i na początku XX w. nazywało w ten sposób swoją „bliższą ojczyznę” — Śląsk. Jeden z nich, o. Euzebiusz Stateczny (1864–1921) reformata, znany z patriotyzmu, przyjął nawet pseudonim „Staropolanin”. Zob. *Opolanin. Kalendarz Gazety Opolskiej na rok 1898*.

² Z. Bednorz, *Nad rocznikami dawnych gazet śląskich*, Wrocław 1971, passim.

ogromny wkład w budowanie świadomości społeczno-narodowej, przyczyniając się do osłabienia skutków planowej germanizacji.

Dla lepszego i jaśniejszego scharakteryzowania poszukiwań doktrynalnych motywacji postaw poczynań katolickich działaczy należy przypomnieć kilka zasadniczych faktów.

Od początku lat 40. ubiegłego stulecia przywódcy katolicko-społeczni, zarówno duchowni jak i świeccy, podjęli działania na rzecz dowartościowania w życiu szkolnym i publicznym języka polskiego jako języka narodowego mieszkańców Górnego Śląska. Celem, jaki im przyświecał, było nie tyle rozbudzenie świadomości narodowej, ile skuteczniejsze oddziaływanie przez język polski na postawę religijno-moralną ludu, szczególnie robotników Górnego Śląska.

Podniesienie poziomu świadomości moralnej społeczeństwa miało w określony sposób wpłynąć na budowanie i utrzymanie ładu społecznego. Ład taki, zgodnie z katolicką nauką społeczną, rozwijaną intensywnie na zachodzie Europy, działacze śląscy pojmowali jako wartość nadrzędną w życiu społecznym³. Każde bowiem zorganizowane społeczeństwo może tylko wówczas właściwie wypełniać swe życiowe zadania, gdy istnieje współdziałanie ludzi złączonych wspólnymi celami zabezpieczonymi przez ład społeczny. Podobnie indywidualny człowiek może osiągnąć swe istotne cele życiowe tylko w warunkach określonego ładu społecznego. Dlatego człowiek potrzebuje zdrowego społeczeństwa zarówno dla swojego rozwoju materialnego, jak i dla pełnego rozwijania swych sił duchowych. Ład społeczny powoduje, że każda osoba ludzka w powiązaniu ze społeczeństwem może rozwijać swoją osobowość poprzez swe indywidualne predyspozycje i nadać swemu życiu sens. Ład społeczny pozwala więc na odnalezienie siebie właśnie w tej społeczności i swego osobistego zadania. Zachowanie i utrwalenie ładu społecznego w mniemaniu działaczy katolickich miało także doprowadzić do rozwiązania kwestii społecznej.

Działalność katolicko-społecznych przywódców w obronie języka polskiego w latach 40. XIX w. nawiązywała bezpośrednio do osiągnięć ks. Jana Gałeczki, proboszcza z Olesna, który w 1801 r. uruchomił własnym sumptem skromną, prywatną drukarnię polską. Powstałe później podobne drukarnie stworzyły korzystny klimat dla rozwoju polskiego czytelnictwa⁴. Wydawały one przede wszystkim dzieła o treści religijnej (modlitewniki i pojedyncze pieśni), które czasem bezpłatnie rozdawano ludności polskiej. Pozwalało to wówczas nie tylko na zachowanie i utrwalenie polskiej mowy na Śląsku, ale także ściśle połączyło obronę polskich wartości kulturowych z obroną wartości religijnych.

Mimo nieustannie prowadzonej germanizacji zwiększało się zapotrzebowanie społeczne na druki w języku polskim. W konsekwencji doprowadziło to do upomnienia się na forum parlamentarnym o prawo posługiwania się językiem polskim, jako właściwym dla Polaków mieszkających na Górnym Śląsku⁵. W 1848 r. proboszcz bytomski, ks. Józef Szafranek, jako poseł górnośląski, wnioskował w parlamencie berlińskim, aby mieszkańcy polscy Górnego Śląska mieli prawo używania i pielęgnowania języka polskiego w szkołach oraz w urzędach. Wbrew oczywistym trudnościom, „program językowy” proboszcza bytomskiego udało się zrealizować radcy szkolnemu rejencji opolskiej, ks. Bernardowi Józefowi Bogedainowi, który wprowadził język polski do szkół

³ J. Stegmann, *Die katholische Kirche in der Sozialgeschichte. Die Gegenwart*, München-Wien 1983, passim.

⁴ Drukarnie powstały m.in. w Opolu, Raciborzu, Gliwicach, Nysie i innych miejscowościach.

⁵ J. Ender, *Obrońcy ludu śląskiego*, Warszawa 1956, s. 219-248.

ludowych⁶. Równocześnie zachęcał on nauczycieli do uczenia się tego języka w seminariach nauczycielskich w Głogówku, Kluczborku i Pyskowicach, w których ów radca szkolny zatrudnił polskich pedagogów. Dzięki specjalistycznemu przygotowaniu nauczycieli śląscy uczniowie mieli możliwość poznania języka polskiego od najmłodszych klas szkolnych.

W początkowym nauczaniu języka narodowego korzystano z przeróżnych polskich elementarzy, zwanych na Śląsku „śląbikorzami” lub „lamentorzami”⁷. Przywożono je na ziemię śląską, korzystając z różnych okazji. Najczęściej pochodziły one z Poznania, Leszna, Gniezna, Krakowa, Wadowic, Jasła, Warszawy, Łodzi, Lwowa, Lipska, Wiednia, Berlina i Częstochowy. W tym ostatnim mieście Ślązacy zaopatrywali się w polskie elementarze przy okazji pielgrzymek na Jasną Górę. W jednym z nich, elementarzu ks. Onderki, we wstępie napisano, że „jedyną mową ojczystą jest właściwym kluczem do serca, potężnym czynnikiem woli”⁸.

W klasach starszych uczono języka polskiego na tekstach historii biblijnej lub czytanek, których autorami byli niektórzy księża proboszczowie, np. Józef Szafranek, Antoni Stabik i in.

Niestety, w 1863 r. ukazało się zarządzenie rejencji opolskiej, wprowadzające język niemiecki jako obowiązkowy od drugiego roku nauczania w szkole. Realizacja tego zarządzenia doprowadziła do stopniowego usuwania ze szkół języka polskiego. Liczne prośby ze strony duchownych polskich, nauczycieli i samych rodziców o utworzenie polskich klas w szkole były przez pruską administrację wnikliwie czytane, ale zwykle pozostawały bez odpowiedzi.

Całkowite wyeliminowanie języka polskiego ze szkół nastąpiło 20 września 1872 r. Rozpoczął się wówczas kolejny etap wzmożonej i brutalnej germanizacji. Wydane przez rejencję opolską ustawy znosiły nadzór katolickich duchownych nad szkołami, a funkcję powierzano odtąd prawie wyłącznie inspektorom świeckim, sprowadzanym z Niemiec. W wielu przypadkach nie byli oni przygotowani do jej pełnienia z braku odpowiednich kwalifikacji. Nowa ustawa germanizacyjna była podyktowana przekonaniem kanclerza Ottona Bismarcka, że przede wszystkim katolicy duchowni przeciwstawiają się germanizacji, ponieważ wielu z nich podkreślało obowiązek uczenia religii w języku ojczystym.

Po usunięciu języka polskiego ze szkół wzrosła rola polskiej rodziny górnośląskiej w zakresie nauczania języka ojczystego i rodzimej kultury. Czasopismo „Katolik” Karola Miarki, który nieugięcie walczył o język polski, stwarzając imponujące wydawnictwo, apelowało: „w domu, gdzie rozporządzenie pana ministra nie ma mocy, ucz dzieci swoje czytać, pisać, śpiewać i modlić się po polsku. W domu wszystko polskim być powinno. Niech dzieci twoje czytają katechizm polskim, na elementarzach polskich”⁹. Odtąd na Górnym Śląsku nauka dzieci odbywała się także w domu, zwykle w kuchni przy świecy, gdzie rodzice lub dziadkowie albo wszyscy razem „z niezwykłym samozaparciem,

⁶ T. Gospodarek, *Walka o kulturę narodową ludu na Śląsku (1815-1863)*, Wrocław 1968, S.23.

⁷ J. Madeja, *Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XIX i XX (1848-1930)*, t. II, Katowice 1965, s. 24.

⁸ A. Kowalska, *Rola szkoły, Kościoła i instytucji wydawniczych w dziejach języka polskiego na Górnym Śląsku*, w: *Studia z dziejów języka polskiego na Górnym Śląsku w okresie pruskim*, red. H. Wróbel, Katowice 1983, s. 202-204.

⁹ „Katolik” 1872, nr 41.

z zadziwiającą wytrwałością uczyli dzieci sylabizować polskie zgłoski i głoski i rysować polskie litery"¹⁰.

W wielu polskich domach brakowało jednak elementarza, chociaż ośrodki wydawnicze w Piekarach, Królewskiej Hucie, Bytomiu, a potem w Raciborzu i Opolu zajmowały się ich drukiem. Ich rolę zastępowała wtedy tzw. lektura uzupełniająca, tj. zbiory powiastek, rymowanych zagadek, wierszyków polecanych przez polską prasę. Ona także wydawała specjalne dodatki dla dzieci i inicjowała wiele konkursów z nagrodami; np. w 1891 r. bytomska redakcja „Katolika” zorganizowała konkurs na pisanie przez dzieci (w języku polskim) listów do redakcji (wzięło w nim udział ponad 600 dzieci, a w konkursie powtórzonym w następnym roku — około 2000 dzieci). Niezwykła popularność tego konkursu, powtórnego potem przez inne polskie czasopisma (np. „Nowiny Raciborskie”), wynikała także z nieustannie powtarzanego na łamach polskiej prasy apelu: „Polski ród i polski język ojczysty też jest od Boga ustanowiony, a więc jego nie wolno niszczyć, jeżeli w Boga się wierzy”¹¹.

Po konkursie, jak pisać „polskie listy”, w Bytomiu zorganizowano kolejną akcję, propagującą nowo wydrukowaną papeterię z polskimi nagłówkami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, „Szczęść Boże!”, „Bóg z Tobą” i in. (w sumie papeterii tej było siedem serii). Znając przywiązanie polskiego ludu do Matki Boskiej, pod której opiekę uciekano się w każdej sytuacji życiowej, a szczególnie w chwilach zagrożenia, wydrukowano kolekcję papieru listowego z Jej wizerunkiem. Powstały więc kolejne kolekcje z Matką Boską Częstochowską, Piekarską, Ostrowską, Nieustannej Pomocy, Kalwarii Zbrzydowskiej, Starej Wsi pod Raciborzem, Chełma Podlaskiego. Te inicjatywy katolickich działaczy także rozbudzały świadomość narodową. Niska cena kompletu papeterii spowodowała, iż każda polska i katolicka rodzina chętnie ją nabywała¹². Tego rodzaju nadruki niejako „zmuszały” autorów listu do pisania go w języku polskim.

Natomiast 11 listopada 1900 r. na wiecu w Bytomiu zrodziła się myśl założenia specjalistycznej organizacji statutowo zajmującej się zorganizowaną działalnością propagowania i kolportowania polskich elementarzy na terenie całego Śląska. U podstaw założenia Towarzystwa do Szerzenia Elementarzy im. ks. Roberta Engela leżą głębokie przekonanie, że walkę o polskie słowo na Górnym Śląsku muszą zdecydowanie prowadzić „wszystkie na gruncie zasad i prawa Boskiego stojące osoby”¹³.

Walka z germanizacją prowadzona na Górnym Śląsku była ciężka, ofiarna i niestrudzona. Obrony języka polskiego w szkole podjął się m.in. ks. Ludwik Edler, proboszcz wsi Bujaków koło Mikołowa. W 1881 r. wręczył on niemieckiemu ministrowi wyznań petycję podpisaną przez ok. 8 tys. rodziców polskich, domagających się nauczania religii w języku ojczystym. Nie była to jedyna akcja zbierania podpisów pod petycjami o prawa języka polskiego w szkole i życiu społecznym. W latach 1874–1891 — z wyjątkiem 1878 i 1886 r. — odbywały się tzw. generalne zgromadzenia katolików górnośląskich. Te masowe zebrania, organizowane pod patronatem katolicko-niemieckiej partii Centrum, były wielokrotnie, nawet wbrew ich inicjatorom, miejscem autentycznego

¹⁰ Z. Bednorz, dz. cyt., s. 28n.

¹¹ „Katolik” 1888, nr 67; 1891, nr 93; „Nowiny Raciborskie” 1891, nr 13 i 49.

¹² „Katolik” 1890, nr 86.

¹³ „Katolik” 1900, nr 135.

manifestowania uczuć narodowych Polaków i przywiązania Ślązaków do swego języka narodowego¹⁴.

Innym z duchownych katolickich walczących w II połowie XIX w. bardzo aktywnie o prawo Ślązaków do języka polskiego był ks. Robert Engel, proboszcz z Wierzchu. Z wielką odwagą wielokrotnie publicznie żądał równouprawnienia języka polskiego we wszystkich dziedzinach życia społecznego (zyskał przydomek „Kanclerza Polskiego”). Prąblem ten poruszał na katolickich wiecach m.in. w Leśnicy (1879 r.), Królewskiej Hucie (1883 r.), Gliwicach (1885 r.) i Bytomiu (1888 r.). Przysporzyło mu to wielu wrogów zarówno we wrocławskim ordynariacie, jak i wśród niemieckiej ludności sprowadzonej na Górny Śląsk w ramach akcji germanizacyjnej. Mimo to ks. Engel wytrwale występował w obronie języka polskiego jako wartości narodowej — „najświętszej po wierze katolickiej”¹⁵. Domagał się wprowadzenia na nowo do szkół górnośląskich nauki czytania i pisania po polsku i używania tego języka w życiu publicznym. Na generalnym zgromadzeniu polskich katolików Górnego Śląska w Królewskiej Hucie w 1883 r. wysuniętą przez niego petycję z żądaniem nauki religii w języku narodowym podpisało ok. 52 tys. katolickich rodziców. Z kolei w 1892 r. przygotował on zbiorową petycję duchowieństwa, podpisaną przez ponad 120 tys. mieszkańców Górnego Śląska, domagających się nauki dzieci w języku polskim. O wszystkich tego typu przejawach działalności w obronie języka polskiego informowała szeroko i z uczuciem radości prasa polska, występująca w obronie polskich wartości kulturalnych¹⁶.

Oprócz wspomnianych wyżej duchownych także inni księża odegrali dużą rolę w rozwoju języka i kultury polskiej na Śląsku¹⁷. W okresie swych studiów pogłębiali oni zwykle znajomość języka polskiego w organizacjach akademickich o charakterze katolicko-narodowym, nie zawsze działających ściśle według statutu¹⁸. Młodzież górnośląska, zrzeszona w tych organizacjach, nie tylko pogłębiała wiarę, ale równocześnie miała możliwość poznać historię i kulturę narodu polskiego. Mogło to w pełni zaowocować w pracy duszpasterskiej po ukończeniu studiów.

Wielu polskich księży pracujących na Górnym Śląsku korzystało z pomocy homiletycznych napisanych w języku polskim, a sprowadzanych przede wszystkim z Galicji. Byli wśród nich zarówno proboszczowie i wikarzy parafii śląskich, jak również alumni seminarium duchownego. Fakty te odnotowano w aktach zachowanych w wielu archiwach parafialnych¹⁹. Dzisiaj na pewno stanowi

¹⁴Zob. M. Pater, *Centrum a ruch polski na Górnym Śląsku (1879-1893)*, Katowice 1971, passim.

¹⁵„Katolik” 1881, nr 67.

¹⁶Na przykład „Katolik” 1892, nr 17; „Nowiny Raciborskie” 1892, nr 74; „Gwiazda Piekarska” 1889, nr 8; „Gwiazda Górnośląska” 1890, nr 93; „Górnoślązak” 1888, nr 45.

¹⁷Należy tutaj wymienić przede wszystkim takich duchownych, jak: Alojzy Sznapka, Mateusz Nyga, Szymon Perzych, Jan Alojzy Ficek, Adrian Włodarski, Jan Laxy, Tomasz Kulka, Norbert Bonczyk, Konstanty Damrot, Rudolf Lubecki, Michał Przywara, Antoni Stabik, Aleksander Skowroński. Por. S. Rospond, *Kościół w dziejach języka polskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1985, s. 270-275 oraz własne badania.

¹⁸We Wrocławiu takimi organizacjami były: Towarzystwo Literacko-Słowiańskie działające w latach 1836-1886, skupiające wielu studentów teologii, Towarzystwo Polskich Górnoślązaków (1863-1876), Towarzystwo Górnośląskie (1880-1886) oraz Towarzystwo Naukowe Akademików Górnoślązaków. Zob. F. Szymiczek, *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu 1863-1918*, Wrocław 1963.

¹⁹Na przykład w par. św. apostołów Piotra i Pawła w Katowicach; par. św. Szczepana w Bogucicach; par. Najświętszej Maryi Panny i św. Bartłomieja apostoła w Piekarach; par. św. Wojciecha w Radzionkowie; par. Najświętszej Maryi Panny w Bytomiu; par. Najświętszego Serca Pana

to m.in. dowód, że polscy duchowni z Górnego Śląska dokładali starań, aby poprawnym językiem przekazywać swym parafianom treści religijne.

Ważną funkcję w nauce języka polskiego — obok elementarzy, polskich modlitewników, śpiewników, katolickiej prasy, działalności ośrodków wydawniczych i społecznej działalności duchownych na polu kultury i oświaty — spełniały jeszcze organizacje i akcje służące obronie i popularyzacji języka polskiego jako wartości religijno-narodowej. Ponieważ walka o język polski nie była łatwa, starano się oprzeć ją przede wszystkim na katolickiej doktrynie, odwołując się do przywiązania mieszkańców Górnego Śląska do religii i duchowieństwa. Wiara bowiem w przekonaniu chociażby Karola Miarki „przydawała językowi większej wartości kulturalnej, duchowej, a zatem i narodowej”²⁰.

Walka o język polski na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX w. sprowadzała się przede wszystkim do jego obrony w celu używania go na forum publicznym, do ukazania jego funkcji religijnej i kościelnej oraz do kształtowania osobistych postaw, które miały wyrażać poszanowanie „mowy przodków”. Metody obrony polskości i języka polskiego — jak twierdzi wielu współczesnych historyków — podjęte przez ówczesnych działaczy katolickich, np. Karola Miarke, Roberta Engela, Konstantego Damrota, Aleksandra Skowrońskiego i in., były dostosowane do istniejących warunków politycznych i wykorzystane po mistrzowsku, z korzyścią dla śląskiej polskości²¹.

Umotywowane propagowanie języka polskiego wśród rdzennych mieszkańców Górnego Śląska w drugiej połowie XIX w. dało korzystne wyniki: przyczyniło się najpierw do ożywienia kultury narodowej ludu śląskiego oraz do umocnienia Górnoszlązaków w przekonaniu o ważności i wartości języka polskiego zarówno w życiu publicznym, jak i narodowym. Poza tym obrona języka polskiego w okresie kulturkampfu oznaczała także obronę Kościoła katolickiego, który na Śląsku miał potężne oparcie w ludności polskiej.

Podjęcie zmagania o język polski na dziewiętnastowiecznym Górnym Śląsku wynikało zarówno z głębokich przekonań religijnych, jak i narodowych osób zaangażowanych w to dzieło. Odpowiednią doktrynę osoby te tworzyły bądź spontanicznie w toku zwykle emocjonalnej dyskusji w organizacjach religijno-narodowych, bądź w czasie przygotowywania się do generalnych zjazdów katolickich Górnoszlązaków. W doktrynie tej wskazywano na cztery zasadnicze cechy religijne języka polskiego jako dobra narodowego:

- 1) język ojczysty został człowiekowi dany przez Boga;
- 2) język ojczysty pełni funkcję ewangelizacyjną;
- 3) język ojczysty jest „narzędziem zbawczym”;
- 4) język ojczysty pełni funkcję religijno-moralną.

Wymienione cechy języka polskiego pozwalały postawić tezę, że jest on także warunkiem *sine qua non* procesu zachowania ładu społecznego, koniecznego dla rozwoju jednostki i społeczeństwa. Wpływały z nich również określone obowiązki nakazujące troskę o język, a troska ta miała — zdaniem katolickich działaczy — konkretne podstawy doktrynalne w nauczaniu Pisma Świętego. Jak się wydaje, warto szczegółowo przeanalizować każdy z tych punktów

Jezusa w Mysłowicach; par. św. Katarzyny w Woźnikach; par. św. Jakuba Starszego apostoła w Lubszy Śl.

²⁰ J. Kwiatek, *Mysł oświatowa Karola Miarki w rachunku politycznym „Katolika” (do 1914)*, w: *Karol Miarka a odrodzenie narodowe Śląska*, red. J. Glensk, S. Sochacka, Opole 1987, s. 65.

²¹ M. P a t e r, *Działalność społeczna i narodowa Karola Miarki*, w: *Karol Miarka a odrodzenie*, s. 11-28.

doktryny broniącej prawa Górnoszlązaków do używania ich języka narodowego.

Ad 1. Niektórzy duchowni (np. ks. Engel), a potem świeccy, podejmując walkę o język ojczysty i prawo do jego swobodnego używania, uzasadniali to tekstami zawartymi w Piśmie Świętym. Teksty te były przez nich odpowiednio komentowane i specyficznie interpretowane. Powaga świętych tekstów świadomie i celowo była nadużywana w celu jaśniejszego i bardziej drastycznego ukazania obowiązku podjęcia wspólnej walki o język ojczysty jako narodowy²². Zdaniem działaczy korzystających z tej metody, tak „mocnej” obrony języka wymagała sytuacja polityczna narzucona Polakom i stosowanie przez zaborców w przemysłowej germanizacji różnych metod — od łagodnej do brutalnej włącznie. Można więc odnieść wrażenie, że w Bogu widzieli oni najchętniej i przede wszystkim Ojca Stworzyciela świata i człowieka. Z punktu widzenia Urzędu Nauczycielskiego Kościoła była to interpretacja niewłaściwa, redukująca Boga z Jego nieskończonym dynamizmem do jednej funkcji — Stworzyciela. obrońcy języka polskiego czuli się jednak „rozgrzeszeni”, walcząc „dla świętej”, tj. słusznej i ważnej sprawy.

Argumentowanie na rzecz obrony języka polskiego było w swym wywodzie rozbudowane i niezmiennie zaczynało się od przypomnienia, że Bóg, stwarzając pierwszą parę ludzką, nie poprzestał na tym dziele, ale powodowany miłością, stworzył im dogodny warunki zewnętrzne, w których mieli żyć. Działanie Boga było nie tylko wyrazem Jego miłości, ale także mądrości, szlachetności i przezorności.

Specyficzna interpretacja tekstów Pisma Świętego, stosowana przez działaczy, podkreślała także inne zamiary aktu stwórczego Boga. Chodziło w niej o podkreślenie dalekosiężnych planów Boga, który w polu swego działania posiada wszystkich ludzi w wielkiej przestrzeni czasów. Dla nich Bóg urządził takie warunki, że ziemia posiada wilgoć, co pozwala na jej uprawę. Zwierzęta zostały poddane człowiekowi jako „królowi stworzeń”. Dowodem tego — w mniemaniu działaczy — był ogród Eden, zabezpieczający właściwy rozwój ludzki. Wszystko co w nim istniało, a co zostało opisane w *Księdze Rodzaju*²³, było rezultatem działania Boga. W tym świecie panował ład, a jego zachowanie miało być realizacją Bożej sprawiedliwości. Bogu przynosi to chwałę, a ludziom zaszczyt.

Katolicy działacze narodowi na Górnym Śląsku podkreślali, że doskonałość stwórczego dzieła Boga w dużej mierze zależała od udzielonego w nim ludziom daru języka. Dar ten nie tylko uzupełniał doskonałe warunki bytowania i rozwoju pierwszych ludzi, ale nadto był kategorią wyróżniającą człowieka z tego wszystkiego, nad czym on „panował”. W tym kontekście posługiwanie się językiem przez pierwszych ludzi było uznawane za naturalne korzystanie z daru Bożego. Natomiast nieużywanie tego języka było w interpretacji działaczy nie tylko lekceważeniem Boga, ale także niewypełnianiem misji zleconej ludziom przez Niego; dar Boga domaga się bowiem bezwzględnego przyjęcia przez człowieka. Kończąc ten dowód na temat języka ojczystego „jako daru Boga”, działacze dopowiadali, iż polscy mieszkańcy Górnego Śląska znani są z przywiązania do Kościoła i ze swej religijności. Te dwa aspekty wystarczą, aby nie lekceważyć w życiu społecznym języka narodowego jako daru Boga. One są również dodatkowym powodem, dla którego należy walczyć o prawo uży-

²² Zob. „Katolik” 1890, nr 35.

²³ Por. Rdz 2, 4–25.

wania języka polskiego w warunkach „przynależności Śląska do państwa pruskiego”²⁴.

Ad 2. W sierpniu 1890 r. biskup wrocławski Georg Kopp wydał dwa poufne okólniki, zawierające wyraźne instrukcje dla duchowieństwa górnośląskiego w sprawie używania języka niemieckiego zarówno podczas odprawianych nabożeństw, jak i w czasie nauki przygotowawczej do spowiedzi św. Antypolska i germanizacyjna wymowa tych dokumentów była oczywista. Biskup podkreślał w nich, że „popieranie interesów językowych nie należy do zadań Kościoła ani jego sług”²⁵. Dla części duchowieństwa te okólniki Koppa mogły stać się wygodnym rozgrzeszeniem, ponieważ byli oni zaangażowani w działalność germanizacyjną, ale większość księży przyjęła je z dezaprobatą; powodem była albo ich antypolska treść, albo też obawa o uzależnienie Kościoła od państwa. Z treści okólników wynikało bowiem, że Kopp zarówno Kościół, jak i państwo stawia na jednej płaszczyźnie germanizacyjnej.

W takiej sytuacji polscy działacze społeczni, wśród których znowu szczególnie należy wymienić ks. Roberta Engela, w walce o używanie języka polskiego w szkole i w życiu społecznym zaczęli podkreślać jego funkcję ewangelizacyjną. Odwoływali się przy tym do ówczesnego rozumienia Kościoła, który dla wielu ludzi był po prostu tzw. „domem zbawienia”²⁶.

W tego rodzaju argumentacji podkreślano najpierw, że powstanie Kościoła — „domu zbawienia” — musi być uznane za efekt specjalnej ingerencji Boga w historię świata. Zakładanie na ziemi „domu zbawienia” zostało następnie dopełnione rozkazem Zbawiciela: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody...” (Mt 28, 19). To polecenie wydane przez samego Chrystusa jednoznacznie było rozumiane, przyjęte i realizowane od samego początku chrześcijaństwa. Takie podejście do tego rozkazu obowiązuje również dzisiaj wszystkich ludzi trudniących się posługą przekazywania wiary. Sposób wykonywania tej posługi ma swoje korzenie w uprzywilejowanym gronie Apostołów, którzy osobiście znali Mistrza. Obdarzeni darami Ducha Świętego w dniu Jego zesłania poszli głosić Ewangelię obcym narodom w ich narodowych językach.

Nawiązując do tego, w zasadzie objawionego tła historiozbawczego, śląscy działacze społeczni mocno podkreślali, że „dom zbawienia” również dzisiaj musi wykonywać swoją podstawową misję ewangelizacji ludów, posługując się jedynie językiem narodowym, znanym ewangelizowanym osobom. Funkcja ta musi być spełniana bez względu na przeszkody i nie „bacząc na osoby”²⁷. To ostatnie, bardzo dobitne stwierdzenie odnosiło się do wszystkich tych osób, które w kwestii języka polskiego miały odmienne zdanie niż twórcy prezentowanej doktryny.

Do grona osób przeciwnych używaniu języka narodowego w ewangelizacji zaliczono przede wszystkim tych księży katolickich, którzy przyjmując twierdzenie o wyższości kultury niemieckiej, skłonni byli do jej propagowania przez działalność duszpasterską. Wiązali się oni tym samym z polityką germanizacyjną, prowadzoną przez cywilne i kościelne władze niemieckie. Broniąc języka narodowego, działacze polscy wskazywali, że „kulturowa” działalność księży-germanizatorów jest szczególnie szkodliwa dla osiągnięcia zbawienia przez młodych polskich mieszkańców Górno Śląska, którzy uczęszczali na lekcje

²⁴ Cytaty pochodzą z „Katolika” 1890, nr 35.

²⁵ M. Pater, *Centrum a ruch polski*, s. 128.

²⁶ Zob. „Katolik” 1890, nr 35,

²⁷ Tamże.

religii po to, aby przygotować się do przyjęcia sakramentu pokuty. Wiązanie tej posługi religijnej z akcją germanizacyjną jest po prostu niezgodne z naturą Chrystusowego nakazu ewangelizacyjnego i jego realizacją w „domu zbawienia”.

W zakres pojęcia: „osoby przeciwne ewangelizowaniu językiem narodowym” wliczono także przedstawicieli cywilnej administracji niemieckiej, którzy w widoczny i dokuczliwy sposób przeszkadzali zarówno duchownym, jak i świeckim we właściwym kontynuowaniu dzieła ewangelizacji, zapoczątkowanego przez „dom zbawienia”. Ponieważ Założyciel „domu zbawienia” rozkazał, aby iść wszędzie, więc osoby trudniące się przekazem wiary na Górnym Śląsku także tutaj muszą głosić ją językiem narodowym. Innej możliwości dotarcia z orędziem wiary nie ma.

We właściwym tamtym czasie sposobie myślenia o sprawach polskich, może nazbyt etnocentrycznie, polscy obrońcy języka dodawali, że nie tylko z chęci podtrzymania tradycji działania „domu zbawienia”, ale i z szacunku wobec zawsze obowiązującego prawa Bożego w „Rzymie zbudowano wielki dom” — szkołę misjonarzy. Jej głównym zadaniem jest nauczanie misjonarzy własnie tego języka, w którym w przyszłości mają głosić Ewangelię²⁸.

Często — nawracając do dowodzenia do twierdzenia, że Kościół musi dostosować język przepowiadania Królestwa Bożego do narodu, w którym spełnia to dzieło — polscy działacze powtórnie przypomnieli, że używanie języka polskiego na Górnym Śląsku jako języka ewangelizacji zgadza się z wolą Bożą i z naturą „domu zbawienia”. Jest to jedyny język, którego wolno używać w dziele ewangelizacyjnym polskiego ludu. Germanizatorzy, żądając ewangelizacji w języku niemieckim, sprzeciwiali się woli Bożej oraz naturze języka jako wartości religijnej. Kontynuacja boskich zamierzeń mogła ulec przez to zwichnięciu. Tymczasem — tłumaczono słuchaczom i czytelnikom „Katolika”²⁹ — chcąc być w zgodzie z Ewangelią i wolą Bożą, należy sprawy Królestwa Bożego objaśniać Polakom w języku wspólnym im wszystkim, tj. w ich języku narodowym. Żadne prawo ludzkie nie może żądać od społeczeństwa czegoś przeciwnego. Prawo Boże jest bowiem uniwersalne. Nigdy nie traci swej mocy i obowiązuje wszystkich oraz zawsze.

Ad 3. Trzynasty wiec katolików śląskich, zwołany do Kłodzka na 8 i 9 września 1890 r., nie miał zająć się nabrzmiałymi sprawami związanymi z używaniem języka polskiego przez mieszkańców Górnego Śląska, ale wyłącznie sprawami społecznymi. Już sam fakt świadczył o nieustępliwym i antypolskim nastawieniu kół centrowych. Jednakże dzięki ks. Robertowi Engelowi, który osobiście nie mógł wziąć udziału w obradach zjazdowych, musiano się na nim zająć zarówno kwestią szkolnictwa, jak i języka polskiego. Ks. Engel upoważnił bowiem posła Sperlicha, radcę sądu ziemiańskiego w Kłodzku, do przedstawienia zjazdowi kilku rezolucji mających na celu dopuszczenie do używania języka polskiego w życiu publicznym. W wyniku dyskusji proniemiecko nastawionego zarządu zjazdu postulaty ks. Engela zostały w taki sposób zmienione, że nikogo do niczego nie zobowiązywały. W wyniku powstałej sytuacji, ks. Engel poczuł się zobowiązany do przedstawienia na łamach „Katolika”³⁰ nowego sposobu argumentacji za koniecznością używania języka polskiego w szkole, a w szczególności na lekcjach religii. W wywodzie tym językowi polskiemu ks. Engel

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ „Katolik” 1893, nr 92.

przypisał swoistą moc zbawczą. Jego argumentacja miała wiele cech głębokiego zaangażowania emocjonalnego, ale niewątpliwie wynikała z pobudek religijnych. Powstała ona bowiem przypuszczalnie z obawy jej autora przed niegodnym przyjmowaniem sakramentów św. przez dzieci, które były uczone na lekcjach religii w niezrozumiałym dla nich języku niemieckim. Będąc zaś niewątpliwie gorliwym pasterzem i zarazem energicznym działaczem społecznym, ks. Engel nie chciał dopuścić do takiej sytuacji, niezgodnej z jego kapłańskim sumieniem. Argumentacja „Polskiego Kanclerza” dowodziła, że nie można w sposób właściwy przygotować kilkunastoletnich dzieci do godnego przyjęcia sakramentów pokuty i ołtarza, ucząc je w języku niemieckim. Dzieci polskie bowiem nie są w stanie dobrze zrozumieć objaśnianych przez katechetę abstrakcyjnych prawd wiary, jeśli czyni się to w języku obcym. Będzie to głównym powodem niewłaściwego przez nich wyznania grzechów w sakramencie pokuty. Dojdzie więc z pewnością do sytuacji, której należy w duszpasterstwie bezwzględnie unikać, a mianowicie do niegodnego przyjęcia sakramentu pokuty, a potem Komunii św. Jak powszechnie wiadomo, niegodne przyjęcie sakramentu jest grzechem ciężkim. Zamiast oczekiwanego wzrostu łaski w duszy dziecka, spowodowanego godnym i ważnym przyjęciem Komunii św., nastąpi w takim przypadku zerwanie kontaktu z Bogiem. Dziecko może stać się jeszcze gorsze pod względem religijno-moralnym. A głównym powodem takiego stanu rzeczy będzie używanie w katechizacji języka niemieckiego, obcego Polakom.

Argumentacja doświadczonego proboszcza, prowadzona na łamach najpoczytniejszej gazety na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX w., zawierała w sobie retoryczne pytania. Chodziło w nich o kwestię możliwości realizowania się Kościoła przez niegodne przyjmowanie sakramentów świętych. Wiadomo — twierdził proboszcz z Wierzchu — że Kościół tworzą sakramenty. Ale czy sakramenty przyjęte niegodnie mogą tworzyć Kościół? Niegodnie przyjęty sakrament nie pozwala na wewnętrzne pojednanie się z Bogiem. Dlatego w swym wywodzie ks. Engel wskazywał, że bezpośrednim skutkiem takiej sytuacji będzie nie tylko zanikanie życia sakramentalnego, ale także pobożności. A ta jest konieczna w życiu osobistym i społecznym, ponieważ przyczynia się do budowania ładu społecznego.

Wspomniany ks. Engel już poprzednio, w 1883 r.³¹, przypominał swoim konfratrom oraz członkom katolicko-niemieckiej partii Centrum jeszcze inny aspekt sprawowania sakramentów świętych w języku obcym dla Polaków z Górnego Śląska. Wychodził on ze słusznego twierdzenia, że kapłan powinien nieustannie pamiętać o swej funkcji duszpasterskiej zleconej mu przez Jezusa, a którą osobiście, czyli świadomie i dobrowolnie przyjął. U źródeł tej funkcji leży szczególne powołanie przez Chrystusa, które czyni kapłana nie tylko powołanym, ale nadto „posłanym do ludzi”. Powołanie i posłannictwo ma swój wymierny ciężar gatunkowy i jest cechą niezbywalnej posługi kapłańskiej. Streszcza się ono najogólniej w tym, że przyjęte na siebie wszelkie zobowiązania religijno-moralne należy bezwzględnie wykonywać. Wymaga tego szacunek do Najwyższego Kapłana i zaszczyt sprawowania Jego funkcji w Jego Kościele, jedynym prawdziwym „domu zbawienia”. Każdy kapłan jest więc specjalnie wybrany i posłany, dlatego powinien pamiętać o swych obowiązkach przypodobania się wyłącznie Bogu, a nie ludziom. Bóg musi mieć pierwszeństwo we wszystkich zamierzeniach i poczynaniach kapłana. Posługiwanie się

³¹ Miało to miejsce na wiecu katolickim w Królewskiej Hucie (obecnie Chorzów), którego był współorganizatorem.

językiem polskim w katechizacji jest właściwym dla kapłana przypodobaniem się Bogu. Tylko ono bowiem jest zgodne z sumiennym wypełnieniem podstawowego posłannictwa kapłańskiego.

Powyższy argument ks. Engela przejęli również inni działacze społeczni, występujący w obronie języka polskiego. Swoje stanowisko motywowali oni słowami św. Jana: „Starajcie się naprzód o Królestwo [Boga] i o jego sprawiedliwość, a wszystko inne będzie wam przydane” (18, 36–37). Następnie w nieco przydługiej argumentacji wspomniano, że każdy kapłan jest szafarzem tajemnic Bożych, a więc nie tylko narzędziem w rękę Boga, ale i posłańcem samego Jezusa. Kapłan nie może więc równocześnie być urzędnikiem państwowym, który sprawuje swe obowiązki w obcym ludowi języku. Urzędnicy — jak wiadomo — mają swoje partykularne prawa i wynikające z niego obowiązki, które muszą wypełniać. Gdyby kapłan w swej misji duszpasterskiej starał się, podobnie jak urzędnicy, bardziej przypodobać się ludziom niż Bogu, nie byłby ani Jego ańszacym sługą, ani właściwym narzędziem. Nie wykonałby przyjętych w dniu święceń zobowiązań religijno-moralnych. Naraziłby swoje i innych ludzi zbawienie na niebezpieczeństwo jego utraty.

Ten aspekt został powtórnie podkreślony przez obrońców polskiego języka na Śląsku: w każdych warunkach zbawienie ludzi jest głównym celem Kościoła i każdego z jego żywych członków, a kapłan służący ludziom przez szafarstwo sakramentów w obcym języku nie prowadzi ich do zbawienia. Co więcej, dopuszczają się on popełnienia czegoś znacznie gorszego, wręcz pozbawia ludzi zbawienia. Z punktu rozumienia Kościoła byłaby to sytuacja, do której zaistnienia absolutnie nie można dopuścić³². Natomiast kapłan, świadomie stawiający sprawy Kościoła wyżej od tego, czego żąda administracja pruska, przekazuje prawdy wiary ludności polskiej na Górnym Śląsku w jej narodowym języku. Tym samym realizuje zbawczy cel Kościoła, zgodny z zadaniami wyznaczonymi przez Jezusa.

Katolicy działacze, rozwijając wiele wątków argumentacji o przywrócenie języka polskiego do szkół i życia społecznego, wskazywali także na możliwość powierzchownego tylko rozumienia przez dzieci języka niemieckiego. Duszpasterz, któremu Kościół udzielił misji kanonicznej w celu przygotowania dzieci do przyjęcia sakramentów pokuty i Komunii św., musi być uwrażliwiony na to, żeby dzieci w miarę możliwości nie tylko pamięciowo opanowały materiał katechetyczny, przekazany im w języku niemieckim, lecz także zrozumiały istotne treści składające się na lekcję religii. Katechizacja prowadzona w języku niemieckim nie sprzyja jednak ani efektom pedagogicznym, ani tym bardziej ściśle religijnym. To nie mogło być obojętne dla kształtowania postaw życiowych dzieci i powinno stanowić ostrzeżenie zarówno dla kapłanów, jak i dla rodziców posyłających dzieci na lekcję religii nie prowadzoną w języku polskim³³.

Ad 4. Śląscy duchowni i świeccy działacze katolicko-społeczni podkreślali również religijno-moralną funkcję języka polskiego w procesie adaptacji orędzia Bożego przez ewangelizowanych ludzi. Chociaż w tego typu argumentacji nawiązywano do twierdzeń o ewangelizacyjnej funkcji języka narodowego, to jednak posiadała ona własne elementy. Było to więc oddzielne stanowisko zajmowane przez tych samych ludzi w badanej obecnie kwestii doktrynalnej.

³² „Katolik” (1888, nr 61) w artykule pt. *Mowa ks. Engela na Zgromadzeniu Katolików w Bytomiu* bardzo silnie zaakcentował ten aspekt obrony języka, ostrzegając duchownych przed „pokusą” germanizacji własnej osoby i germanizowania innych.

³³ Por. „Katolik” 1893, nr 92.

Zwolennicy tego stanowiska posługiwali się następującym rozumowaniem uzasadniającym:

Już w starożytności chrześcijańskiej głęboko wierzono w to, że tylko Jezus Chrystus, jako prawdziwy i jedyny Zbawiciel świata, ma „słowa żywota wiecznego”. Dlatego św. Piotr apostoł stwierdził: „Nie dano ludziom żadnego innego imienia, w którym mogliby być zbawieni”³⁴. Zbawienie to osiąga się przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Z tej racji Zbawiciel obarczył Apostołów poleceniami, które zobowiązywało ich w sumieniu, ażeby przekazywali depozyt wiary następnym pokoleniom, czyniąc ich z kolei odpowiedzialnymi za utrzymanie i rozwój zbawczej wiary. Apostołowie zostali ponadto zobowiązani do strzeżenia wszystkiego, co Chrystus przekazał ludziom. To przekazane Apostołom posłannictwo Jezusa zmierzało konsekwentnie do zbawienia ludzi. Jednak stan zbawienia można osiągnąć jedynie przez religijno-moralną odnowę ewangelizowanych osób. Taka odnowa jest odpowiedzią wiary i miłości ewangelizowanych na głoszone im orędzie zbawienia. Aby jednak doszło do udzielenia tej praktycznej odpowiedzi ewangelizowanych, najpierw trzeba głosić im wiarę w ich ojczystym języku. W dziejach Kościoła wiara i język narodowy, w którym jest ona przekazywana, stanowi swoisty skarb. Skarbu tego należy strzec przede wszystkim przez stałe przekazywanie wiary w ojczystych językach ewangelizowanych narodów. Jest to powszechnym i zrozumiałym obowiązkiem ciężącym na każdym wierzącym katoliku. Tym prawom poddali się już ewangelizujący Apostołowie. „Dlatego z rozkazu Boga narodom wiarę świętą przekazywali i opowiadali w ojczystym ich języku”³⁵. W ten sposób prowadzili oni te narody do ich odnowy religijno-moralnej.

Polscy działacze występujący w obronie języka narodowego uświadamiali czytelnikom „Katolika” i jego dodatków, w których odpowiednie artykuły tego czasopisma niekiedy bywały przedrukowywane, że w duszpasterskich poczynaniach Apostołów tkwi klucz do zbawienia ludzi i naprawy stosunków społecznych we wszystkich miejscach i czasach. Przypominali także dobitnie, iż tym samym Boskim prawem, którym poddali się ewangelizujący Apostołowie i ich następcy, dzisiaj „poddają się misjonarze i wiarę świętą narodom opowiadają w ich ojczystym języku”³⁶. Tylko takie podanie wiary umożliwia misjonarstwu dokonanie swego religijno-moralnego odrodzenia zleconego przez Jezusa, a koniecznego dla ich własnego zbawienia. Dlatego też po wszystkie czasy „Kościoł... wszystkim narodom, jakiegokolwiek są języka, ma opowiadać wiarę świętą w ich ojczystym języku”³⁷.

Obowiązek ewangelizowania w ojczystym języku ludzi poddawanych ewangelizacji w szczególny sposób spoczywa na kapłanach tego Kościoła. Albowiem tylko dzięki używaniu ojczystego języka w posługiwaniu kapłańskim wiara może być poznana należycie przez ludzi i skutecznie „zaszczepiona w ich sercu”³⁸ do tego stopnia, aby odnowili się moralnie. Kapłani Chrystusowi innej drogi prowadzącej do przemiany religijno-moralnej człowieka nie tylko nie mogą stosować, ale po prostu innej możliwości nie mają. Przykład Apostołów i ich następców jest dla wszystkich kapłańskich pokoleń oczywisty. Wyklucza on inny sposób postępowania w głoszeniu Ewangelii niż stosowanie języka

³⁴ Tamże. Taką argumentacją posługiwał się „Katolik” częściej.

³⁵ „Katolik” 1888, nr 61.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

narodowego. Dlatego używanie języka niemieckiego w procesie budzenia odrodzenia religijnego i moralnego na Górnym Śląsku nie jest de facto działaniem zgodnym z duchem Kościoła, zamysłem Chrystusa i szacowną tradycją chrześcijańską.

Katolicyści działacze społeczni występujący w obronie języka polskiego obowiązki kapłańskie związane z prowadzeniem duszpasterstwa tłumaczyli jako warunek *sine qua non* rozwoju Królestwa Bożego na ziemi. Taki rozwój Królestwa ma się dokonać przez religijno-moralną przemianę jednostki. W związku z tym „Katolik” tak instruował swych czytelników: „Religię świętą nauczać w obcym języku jest zgubą dla wiary świętej, bo jako język, w którym się naucza, jest obcym i niezrozumiałym, tak też wiara święta zostanie w sercu obcą i niezrozumiałą, a wskutek tego będzie coraz większa bezbożność i zepsucie”³⁹. Dzięki katolickiej prasie, wśród której trzeba szczególnie wymienić — obok cytowanego już kilkakrotnie „Katolika” — także „Zwiastuna Górnośląskiego”, „Monikę” oraz „Pracę — czyli chrześcijański porządek pomiędzy ludźmi”, pogład ten często przypominano i propagowano.

Panował więc jasny pogląd, że duchowni **przekazujący** prawdy wiary i naukę Kościoła w języku obcym ludowi śląskiemu, niezależnie od swych subiektywnych intencji i stopnia zaangażowania się w rozwój Królestwa Bożego na ziemi, obiektywnie przyczyniali się do wzrostu dechrystianizacji i demoralizacji. Podjęmowali więc oni działalność wyraźnie destrukcyjną w Kościele, prowadząc ludzi na manowce. Kapłani polscy na Górnym Śląsku, biorąc pod uwagę tę sytuację, musieli niejako z konieczności, **opierając się** na nauce Chrystusa i historii Kościoła, traktować sprawę używania języka polskiego dla odnowy religijno-moralnej człowieka również za kwestię ściśle religijną, która znajduje swe odbicie w sferze ładu społecznego, mającego przecież zapewnić rozwój duchowy jednostki i społeczeństwa.

Na „zgromadzeniu ludu górnośląskiego” (tak wtedy „Katolik” nazwał prowincjonalny zjazd katolicki na Śląsku) w dniach 11 i 12 września 1883 r. w Królewskiej Hucie (obecnie Chorzów) najdalej idące postulaty w sprawie języka polskiego wysuwał ks. Engel, który obok przywrócenia wpływu duchowieństwa na szkolnictwo domagał się także obowiązkowej nauki języka polskiego w szkołach⁴⁰. Ks. Engel przypomniał, że Jezus nakazał się wzajemnie miłować. Nakaz ten zapisał św. Jan w słowach: „Dzieci miłujmy się wzajemnie miłować. Nakaz ten zapisał św. Jan w słowach: „Dzieci miłujmy się wzajemnie miłować. Nakaz ten zapisał św. Jan w słowach: „Dzieci miłujmy się wzajemnie miłować. Opierając się na tym tekście, ks. Engel postawił pytanie: „Jak miłować z całego serca, kiedy serce nie wie, co usta mówią?”⁴². Pojmowano wówczas, że serce jest nie tylko źródłem emocji, ale także „miejscem” refleksji rozumowej. Z serca wychodzą wszystkie motywacje ludzkiego działania. Zdaniem „Kancelarza Polskiego” nauczanie religii w języku niemieckim doprowadziło ewangelizowanych Ślązaków do wewnętrznego rozdźwięku. Z tego samego powodu społeczeństwo polskie mieszkające na Górnym Śląsku staje się jakby kalekie w miłowaniu Boga, ponieważ nie jest w stanie tego dokonać, i to nie z własnej winy, lecz księży-germanizatorów. Tych księży należy obciążyć winą za to, że Polaków „serca nie wiedzą, co mówią usta”. Dlatego nie potrafią oni zdobyć się na autentyczny wysiłek religijno-moralny. Chociaż nauczyli się — zapewne w sposób mechaniczny — pewnych

³⁹ Tamże.

⁴⁰ „Schlesische Volkszeitung” 1883, nr 418 i 420.

⁴¹ Por. 1 J3, 18.

⁴² „Katolik” 1886, nr 61.

religijnych zasad w języku niemieckim, nie są one w stanie dogłębnie „poruszyć serca”. Innymi słowy, ks. Engel, a za nim powtarzało to wielu działaczy, w języku polskim upatrywał najwłaściwsze narzędzie pozwalające na realizację funkcji religijno-moralnej, prowadzącej do odrodzenia się człowieka. Tylko użycie tego narzędzia pozwalało duszpasterzowi doprowadzić do takiego „otwarcia serca” ewangelizowanych Górnoszlązaków, które sprawia, że „wie ono, co mówią usta”. Korzystając z takiego rozumowania, ks. Robert Engel przestrzegał swych konfratrów uczących religii w języku niemieckim przed duszpasterstwem nie mającym niczego wspólnego z prawdziwym Kościołem Chrystusowym.

Walkę o język polski w nauczaniu religijnym, a przez to w budowaniu ładu społecznego, który rozumiany był jako konieczne „środowisko” pozwalające na przemianę religijno-moralną ludzi, zaakcentował jeszcze mocniej „Katolik” z okazji uroczystości Zesłania Ducha Świętego w 1895 r.⁴³ W artykule redakcyjnym tego czasopisma można przeczytać następujące pouczenie: „Jeżeli nie szanujecie swego ojczystego języka, jeżeli się go pozbawiacie, jeżeli pozwalacie sobie i waszym dzieciom wydrzeć język ojczysty, to nie macie Ducha Świętego w sobie. Jeżeli inni wam wydzierają język ojczysty albo gwałtem, albo grzecznie i nieznacznie chcą wam i dzieciom waszym wydrzeć język ojczysty, to Duch Święty nimi nie kieruje, to nie słuchajcie ich, bo złego ducha mają, przeciwko Duchowi działają, sprzeciwiają się Duchowi Świętemu, który do każdego w ojczystym języku przemawiał”⁴⁴. W tym stwierdzeniu kolegium redakcyjne, zgodnie z „naukami” o języku polskim głoszonymi wielokrotnie przez katolickich działaczy, wskazywało na konieczność szczególnej troski o język narodowy. Obowiązek tej troski spoczywa nie tylko na polskich osobach duchownych, ale i na ludziach świeckich, szczególnie na polskich rodzicach. Kierując powyższą wypowiedź do tych ostatnich, kolegium redakcyjne „Katolika” zdecydowanie sugerowało, aby nie poddawali się oni kierownictwu duchowemu księży germanizatorów, „ponieważ nie kieruje nimi Duch Święty, bo innego ducha mają!”⁴⁵. Chodziło więc o podkreślenie, że germanizatorami kieruje wręcz szatan. Mocniejszej argumentacji nie można już było użyć.

W tych jednoznacznych określeniach streszczono niejako wieloletnie poszukiwania doktrynalnej motywacji potrzebnej w walce o używanie języka polskiego na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX w. Nakazywały one nadal uporczywie i ostro występować o przywrócenie używania języka polskiego w życiu publicznym nie tylko jako instrumentu religijnego, koniecznego w odnowie religijno-moralnej człowieka, ale także z racji przywiązania do języka polskiego i umacniającego się wtedy przekonania o jego ważnej roli oraz wartości społeczno-kulturalnej.

* * *

Od końca lat 80. ubiegłego wieku obrona języka polskiego przed naporem germanizacyjnym była coraz bardziej zdecydowana i często uciekano się w niej do argumentów religijnych, opartych na tekście Pisma Świętego. Miały one niejako „zmuszać” ludzi wierzących w Boga, wiernych Kościołowi, do respektowania języka polskiego w życiu społecznym. Argumenty te miały również mobilizować Górnoszlązaków do świadomej obrony ich języka narodowego.

⁴³ „Katolik” 1895, nr 65.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

Mocno przejawiona religijna motywacja praw do używania języka polskiego na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX w. nie była zgodna z oficjalną doktryną Kościoła powszechnego. Wydaje się jednak, iż działacze społeczni robili to celowo, aby nazbyt etnocentrycznie została podkreślona rola Polaków, a w związku z tym i ich języka narodowego, w procesie historiozbowczym. Ten zamiar działaczy rzutował także na specyficzne ujęcie relacji Boga-Stwórcy do ludności polskiej Górnego Śląska. W ujęciu tym wskazywano przede wszystkim na jakoby „specjalne” wybranie narodu polskiego, widoczne w planach Bożych. W związku z tym także nadmiernie zaakcentowano jakoby szczególne umiłowanie ludności polskiej przez Boga.

Niemniej należy stwierdzić, że długoletnia kampania prowadzona przez polskich działaczy społecznych, tj. niektórych śląskich duchownych i katolików świeckich, oparta na doktrynie katolickiej, przyczyniła się do ukazania wartości i ważności języka polskiego, co przyczyniło się do intensywniejszego i bardziej świadomego tworzenia wyższych wartości kulturowych przez Górnoszlązaków oraz do ich szybszego odrodzenia narodowego w warunkach nieustannie prowadzonej akcji germanizacyjnej. Najpełniejszym przejawem odrodzenia się polskiej kultury był rozwój polskiej prasy na Górnym Śląsku. Prasa ta była nie tylko najwłaściwszym środkiem agitacji narodowej, ale także koniecznym elementem organizacyjnym ruchu polskiego w tym regionie⁴⁶.

Dzięki ponad czterdziestoletniej walce katolickich działaczy społecznych o prawo używania języka polskiego mogły się rozwijać również katolickie organizacje w ruchu polskim na Górnym Śląsku. Organizacje te dawały Górnoszlazakom sposobność do podejmowania działalności społeczno-kulturalnej i społeczno-gospodarczej. Chociaż część duchowieństwa katolickiego, zachęcona postawą biskupa wrocławskiego Georga Koppa, usiłowała ograniczyć ich działalność do spraw czysto kościelnych, to jednak — dzięki oparciu się na motywacji doktrynalnej podanej przez uczestników walk o język polski na Górnym Śląsku — w pewnym stopniu uniezależniły się one od wpływów tej grupy kleru śląskiego. Dlatego organizacje te, mając charakter katolicki, równocześnie interesowały się wieloma zagadnieniami z zakresu życia oświatowego, kulturalnego i narodowego swych członków.

Uporczywa i bezustanna walka o język polski wywarła też ogromny wpływ na stan szkolnictwa górnośląskiego. Trzeba pamiętać, że „stan nauczycielski szkół elementarnych w Prusach do 1890 r. był najbardziej skrupowaną i zależną grupą społeczną”⁴⁷. W konsekwencji tego ci spośród nauczycieli, którzy nie zgadzali się między innymi z polityką germanizacyjną, musieli rozstać się z zawodem nauczycielskim. Mimo stosowania wprost koszarowej dyscypliny w szkole, zwanej też powszechnie przez Ślązaków „drillinstytutem”, na Górnym Śląsku władzom pruskim nie udało się zrealizować założeń germanizacyjnych. Fakt ten świadczy jednoznacznie o skuteczności oddziaływania motywacji podanej przez działaczy polskich na rzecz używania języka polskiego w życiu publicznym i prywatnym tego regionu w drugiej połowie XIX w.

Powstałe z potrzeb religijno-narodowych i z konieczności dziejowej hasło cytowane już wyżej: „Polski ród i polski język są od Boga ustanowione, a więc nie wolno ich niszczyć, jeżeli się w Boga wierzy”⁴⁸, znalazło również inne,

⁴⁶ M. Pater, *Stosunki polityczne*, w: *Historia Śląska*, t. III, cz. 1, pod red. S. Michalkiewicza, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 339-353.

⁴⁷ Z. Surman, *Szkolnictwo i literaturę*: *Historia Śląska* t. III, cz. 1, s. 488-500.

⁴⁸ „Katolik” 1888, nr 67; 1889, nr 4 i 82; 1893, nr 98.

dosyć oryginalne zastosowanie. W **środowniskach**, gdzie groźba wynaradawiania się dzieci była największa, a więc wśród mieszkańców dużych miast, radzono wobec niechętnych i opornych dzieciak stosować „doktrynę” bardziej ostrą: „chwycić za różgę i różgą dziatkom napędzić szacunek do mowy ojczystej”⁴⁹. Taka surowość postępowania była czasem nieodzowna, aby młode pokolenia nie „niszczyły polskiego rodu i polskiego języka ojczystego, od Boga ustanowionych”⁵⁰.

Uogólniając należy podkreślić, że w drugiej połowie XIX w. część polskich katolickich **działaczy** społecznych na Górnym Śląsku swoją aktywnością doktrynalną dosyć oryginalnie wzbogaciła idee ruchu polskiego. Ubogaceniem tym były myśli **traktujące** o religijnych wartościach języka narodowego. Pojawienie się tych myśli stanowi fenomen religijno-narodowy nie znany na ziemiach polskich innych zaborów.

⁴⁹ „Nowiny Raciborskie” 1892, nr 94.

⁵⁰ „Katolik” 1888, nr 9.